

TOMASZ MIELCZAREK

Studia Medioznawcze nr 1/2000

ISSN 1641-0920

**GORZKI SMAK WOLNOŚCI
DEGRADACJA POLSKIEJ PRASY INFORMACYJNO-POLITYCZNEJ
W LATACH 1989-2000**

Jednym z najważniejszych haseł demokratycznej opozycji w latach osiemdziesiątych była wolność jednostki oraz zagwarantowanie jej wszelkich praw obywatelskich. Wśród tych praw szczególnie eksponowano wolność wyrażania sądów i opinii, które to skutecznie blokowała, istniejąca do roku 1990, cenzura. Działacze opozycji sądzili, że wraz z jej zniesieniem oraz demonopolizacją rynku prasowego ukształtuje się w Polsce pluralistyczny i nieczym nie skrzepowany system komunikacji społecznej. Tymczasem jednak nawet powierzchowna analiza procesów zachodzących na polskim rynku prasowym w ostatniej dekadzie wykazuje, iż praktyka codzienności znacznie rozminęła się z wcześniejszymi planami. Warto zatem postawić pytanie, jak wyglądała realizacja tych szczytnych haseł i zastanowić się, jakie efekty przyniosło zniesienie cenzury w przypadku prasy informacyjno-politycznej¹.

Analiza katalogów prasowych wydawanych w latach 90. pozwala stwierdzić, że ok. 30% z blisko 5 tys. tytułów mieściło się w grupie prasy informacyjno-politycznej. Większość stanowiły niskonakładowe biuletyny organizacyjne oraz czasopisma adresowane do niewielkich kręgów czytelniczych – głównie członków konkretnych partii politycznych. Pod względem społecznego oddziaływania największe znaczenie miały natomiast ogólnopolskie i ogólnoinformacyjne dzienniki, dlatego też im poświęcimy najwięcej miejsca.

Prasa informacyjno-polityczna ma w polskim systemie medialnym szczególne znaczenie. W XX w. zakres oddziaływania tej prasy był wyjątkowo duży, a zjawisko to nasiliło się zwłaszcza w latach PRL. Ideologizacja i upolitycznienie dotyczyły nie tylko prasy informa-

¹ Szerzej o tym typie prasy w: A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 29 oraz *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław 1976, s. 172.

cyjnej, ale dotknęły też czasopisma specjalistyczne lub adresowane do wybranego i, jakby mogło się wydawać, apolitycznego audytorium. Treści propagandowe odnajdziemy bowiem m.in. w prasie hobbystycznej, sportowej itp.

Warto przypomnieć, że wśród prasy informacyjnej i politycznej prasa wydawana przez RSW, choć nie była zbyt liczna, to jednak dominowała pod względem nakładów i zakresu oddziaływania na opinię publiczną. W grupie tej szczególnie ważną rolę odgrywała prasa PZPR, pełniąca funkcje prasowych organów tej partii. Prasa RSW, w tym partyjna, nie bez racji postrzegana była przez audytorium czytelnicze jako narzędzie sprawowania władzy. Dlatego też, choć w miarę popularna, była czytana krytycznie, a jej nakłady po wprowadzeniu stanu wojennego, nie tylko ze względów ekonomicznych, systematycznie malały.

Organy partii politycznych

Obserwując przekształcenia polskiego rynku prasowego, można dojść do przekonania, że wiosną 1989 r. polskie społeczeństwo oczekiwało na wydawnictwa niezależne i krytykujące ówczesny ustrój społeczno-polityczny. Na takie zapotrzebowanie odpowiedziała prasa „Solidarności”. Wiosną 1989 r. wyszło z konspiracji około tysiąca czasopism² tego obozu, a ponadto rozpoczęto wydawanie różnego rodzaju biuletynów organizacyjnych komitetów obywatelskich przy L. Wałęsie, których zadaniem było prowadzenie agitacji wyborczej. Prasa ta, choć miała znaczny wpływ na funkcjonowanie pism RSW, nie odniosła jednakże sukcesu. Wobec daleko idącej transformacji pism postpezetperowskich oraz „czytelnikowskich”, prasa „solidarnościowa” nie miała już racji bytu. Czytelnicy odnajdywali podobne treści w pismach wydawanych w profesjonalny sposób, a ponadto znanych im od lat i dobrze zakorzenionych na rynku prasowym. Prasa pozostająca jeszcze w gestii RSW starannie zacierала swe uprzednie kontakty z PZPR i innymi partiami politycznymi działającymi w latach PRL. Jeszcze przed rozwiązaniem PZPR usuwano z winiet hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”, zmieniano tytuły poszczególnych dzienników i czasopism. Znamienny był też fakt, iż sondaże opinii publicznej wykazywały społeczny „przesyt” polityką. Po 1989 r. zainteresowania czytelnicze częściej lokowano w tzw. „prasie tęczowej” (kobiecej, bulwarowej), co znacznie osłabiło pozycję pism informacyjno-politycznych.

Prasa „solidarnościowa”, nie posiadająca zbyt dużych środków finansowych, odpowiedniego zaplecza technicznego, a niekiedy i doświadczonych kadr menedżerskich, rozwijała się powoli. Dlatego też Komisja Likwidacyjna podjęła intensywne starania zmierzające do ideowej demonopolizacji rynku prasowego. Z jednej strony dążyła do przekazania poszczególnych tytułów prasowych partiom i organizacjom politycznym, które zrodziły się z obo-

² E. Ciborska, *Pięćciolecie transformacji prasy postpezetperowskiej (1989-1994)*. W: *Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa*. Pod red. A. Słomkowskiej, T. 25. Warszawa 1995, s. 191.

zu „Solidarności”, z drugiej zaś – do zawężenia zakresu wpływów prasowych PZPR. Najbardziej spektakularnym przejawem tych zmian były losy „Trybuny Ludu”. Ostatni numer (23/14090) tego dziennika ukazał się w sobotę 27 stycznia 1990 r. Od 29 stycznia dawny zespół redakcyjny wraz ze swym redaktorem naczelnym Jerzym Majką rozpoczął wydawanie „Trybuny Kongresowej”, która wychodziła do 12 lutego 1990 r., a następnego dnia światło dzienne ujrzała „Trybuna”.

„Trybuna” rozpoczęła swą działalność jako „gazeta codzienna SdRP”, a zatem prasowy organ tej partii. 15 października 1991 r. zapisano w jej stopce, iż jest to „gazeta socjaldemokratyczna”, co miało sugerować poszerzenie politycznych podstaw pisma. Jednak o faktycznym statusie dziennika nie przesądzały jego deklaracje, ale organizacyjne i personalne związki istniejące pomiędzy „Trybuną” i SdRP oraz SLD.

Początkowo wydawcą „Trybuny” była RSW, od 31 marca do 30 kwietnia 1990 r. wydawnictwo „Edytor”, w maju i czerwcu koszty wydawania pisma ponosiła SdRP, a od 1 lipca 1990 r. – spółka „Befra”, przekształcona następnie w powiązaną z „Universalem” spółkę „Ad Novum”. Jak można było się ostatnio dowiedzieć, „Ad Novum” jest obecnie prywatną własnością Anny Turskiej³. Niezależnie od tych formalnych przekształceń pismo nadal pozostaje w politycznej gestii SLD, a partia ta wspomagała dziennik w jego trudnych ekonomicznych i organizacyjnych początkach.

Dziennik socjaldemokratów odziedziczył po „Trybunie Ludu” system teletransmisji, sieć międzynarodowych korespondentów oraz siedzibę redakcji mieszczącą się przy pl. Starynkiewicza. Normalna działalność rynkowa dowiodła jednak, że u progu lat dziewięćdziesiątych w Polsce zmalało zainteresowanie lewicowym pismem ściśle związanym ze swym politycznym dysponentem. „Trybuna” szybko traciła wszelkie atuty swej poprzedniczki. Spółka „Ad Novum” miała ogromne kłopoty z rozliczeniem się z Komisją Likwidacyjną RSW. „Trybunę” sprzedano w pakiecie wraz z „Głosem Żyrardowa” oraz „Chłopską Drogą” za 1,25 mld ówczesnych złotych. Niewywiązywanie się spółki z warunków umowy doprowadziło w lipcu 1991 r. do decyzji Komisji Likwidacyjnej, na mocy której „Głos Żyrardowa” miał przejść na własność wojewody skierniewickiego, a pozostałe 2 pisma na własność Skarbu Państwa. Według opinii pracowników „Trybuny”, którym grożono znacjonalizowaniem gazety, wszelkie te perturbacje miały przede wszystkim charakter polityczny, a Komisja Likwidacyjna zmierzała do wyeliminowania z rynku prasowego pism reprezentujących lewicowe poglądy polityczne⁴.

Pierwszym redaktorem naczelnym „Trybuny” został były szef „ITD”, rzecznik prasowy kongresu założycielskiego SdRP, Marek Siwiec. Wraz z nim przyszli do pisma inni trzydziestolatkowie, przede wszystkim pracownicy pism młodzieżowych, wśród których był m.in. Dariusz Szymczycha. Gdy M. Siwiec wszedł w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewi-

3 Por. „Gazeta Wyborcza” 2000 z 10. 01, s. 3.

4 M. Kowalski, „Trybuna” (1990-1992). W: *Materiały*, T. 22. Warszawa 1992, s. 231.

zji, Szymczycha objął obowiązki redaktora naczelnego i pełnił je do lipca 1997 r. Został odwołany wraz ze swymi zastępcami (Czesławem Rowińskim i Stanisławem Ćwikiem) na mocy decyzji wydawcy, który na ich miejsce desygnował Janusza Rolickiego⁵. Pod kierownictwem J. Rolickiego „Trybuna” zaostriżyła ton swych wypowiedzi, co przysporzyło jej czytelników, ale odstręczyło reklamodawców⁶. Gdy okrzyła SLD i rozpoczęły się nieformalne przygotowania do kampanii prezydenckiej, doszło do konfliktów w kierownictwie redakcji. J. Rolicki zwolnił w sierpniu 1999 r. swych zastępców⁷. Jednak w pół roku później i on utracił swe stanowisko. Od stycznia 2000 r. kolejnym szefem „Trybuny” został rzecznik klubu parlamentarnego SLD, Andrzej Urbańczyk. Jedną z pierwszych jego decyzji było przywrócenie do pracy usuniętych wcześniej zastępców redaktora naczelnego Wojciecha Pileckiego i Piotra Łapę.

W latach 1990-2000 nakłady „Trybuny” oscylowały wokół 100 tys. egz., ale liczba zwrotów wynosiła ok. 50%. Nawet bardzo pobieżny przegląd zawartości „Trybuny” wskazuje, że dziennik ten starał się dystansować od swego politycznego dysponenta. Nie ukrywając swych politycznych sympatii, unikał jednakże drukowania partyjnych dokumentów, artykułów hagiograficznych itp. Gazeta socjaldemokratów, z lepszym lub gorszym skutkiem, spełniała funkcje informacyjne.

Działalność Komisji Likwidacyjnej RSW pozbawiła SdRP-SLD pism regionalnych i lokalnych. Ich miejsce zajęły różnego rodzaju biuletyny organizacyjne – miesięczniki lub pisma wydawane nieregularnie i spełniające funkcje organizacyjne oraz propagandowe. Z informacji uzyskanych w SLD wynika, że biuletyny te wydawano praktycznie we wszystkich miastach wojewódzkich. Katalogi prasy odnotowały natomiast zaledwie kilka z nich. Były to m.in.: „Biuletyn Informacyjny SdRP” wydawany w Dąbrowie Górniczej, „Głos Lewicy” edytowany w Częstochowie, zielonogórski „Głos Socjaldemokracji” czy też olsztyńskie „Nasze Sprawy”.

Równie nieliczna była prasa innych ugrupowań lewicowych. Wiadomo, że własnymi pismami dysponowała Polska Partia Socjalistyczna („Robotnik”, „Lewą Noga”), komuniści („Brzask”), syndykaliści i trockiści.

Swą dawną, uprzywilejowaną pozycję utraciły też inne partie i organizacje społeczne działające w latach Polski Ludowej. Ugrupowania te, choć formalnie nie zostały pozbawione własnej prasy, utraciły możliwość faktycznego wpływania na polski system medialny, a co za tym idzie – polską opinię publiczną. Wystarczy w tym miejscu jedynie wspomnieć, iż sztandarowy dziennik Stronnictwa Demokratycznego, „Kurier Polski”, stał się własno-

⁵ Związki niektórych pism lewicy z PZH „Universal” i innymi spółkami zajmowały szczególnie „Wprost” (zob. np. nr.: 49 z 8. 12. 1996; 11 z 9. 03. 1997 i 12 z 23. 03. 1997) oraz „Gazetę Wyborczą” (nr 114 z 28. 07. 1997, s. 2).

⁶ Szerzej na ten temat: „Press” 1998, nr 2, s. 7.

⁷ W. Pilecki, *Cysorz na lewicy*. Rozm. przepr. M. Lizut, P. Błoński. „Gazeta Wyborcza” 1999 z 10.08.

ścią Z. Solorza. Dzienniki ten sukcesywnie tracił czytelników, dlatego też w styczniu 1999 r. przekształcono go w ilustrowany tygodnik, a ostatecznie pismo zakończyło swój żywot w listopadzie tego roku jako „Kurier Sensacji i Rozrywki”. Równie skromnie prezentowały się pisma sygnowane przez Wydawnictwo Ludowe. Wydawano je w niewielkich nakładach i nie cieszyły się zbyt dużą popularnością⁸.

W nowej rzeczywistości nie mógł też odnaleźć się, założony w 1947 r., dziennik PAX „Słowo Powszechne”. Dlatego też 22 stycznia 1993 r. ukazał się pierwszy numer „Słowa-Dziennika Katolickiego”. Od 1993 r. edytorem pisma była sp. z o.o. Inco Veritas, wchodząca w skład wydawnictwa „Civitas Christiana”. Pierwszym redaktorem naczelnym katolickiego „Słowa” był Jerzy Marlewski, zastąpiony w 1995 r. przez Adama Wieczorka, a w 1996 r. – Andrzeja Chojnowskiego.

Nakład dziennika systematycznie spadał. Według „Gazety Wyborczej” w 1997 r. sprzedaż pisma w dni codzienne nie przekraczała 8 tys. egz., a w wydaniach sobotnio-niedzielnym 80 tys. egz. Miesięczny deficyt pisma wynosił ok. 0,4 mln zł⁹. Dlatego też wydawca podjął decyzję o likwidacji „Słowa”. Pismem zainteresował się szef Radia Maryja, o. Tadeusz Rydzyk, ale i on uznał, że nie da się go uratować. „Słowo” jako dziennik ukazywało się do 9 maja 1997 r., a do czerwca 1997 r. wychodziło jako tygodnik.

Warto przy tej okazji dodać, iż środowisko Radia Maryja zmaterializowało swe plany pod postacią „Naszego Dziennika”. Gazeta ta ukazuje się od 29 stycznia 1998 r. i wychodzi w nakładzie mniejszym niż 100 tys. egz., notując blisko pięćdziesięcioprocentowe zwroty. Pismem kierował początkowo Adam Górski, a od września 1999 r. Ewa Sołowiej. W skład redakcji wchodzi ok. 40 dziennikarzy, w wieku 25 – 30 lat.

Wypada też dodać, że ten sam wydawca podjął 1998 r. niezbyt udaną próbę przejęcia bydgoskiego „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”.

Proces transformacji polskiej prasy polityczno-informacyjnej miał również swój wymiar lokalny. Także i w tym wypadku szczególnie burzliwe zmiany zaszły w latach 1989-1991 między wyborami parlamentarnymi, a zakończeniem pierwszego etapu pracy Komisji Likwidacyjnej RSW. Porozumienia społeczne zawarte przy Okrągłym Stole uruchomiły żywiołowy proces tworzenia lokalnych pism informacyjno-politycznych reprezentujących bądź to szeroko rozumiany obóz „Solidarności”, bądź też konkretne ugrupowania politycz-

⁸ W 1991 r. PSL podjęło nieudaną próbę wydawania „Powszechnego Dziennika Krajowego”. Bardziej trwały był tygodnik redagowany przez Zenona Krasę „Dziennik Ludowy”. Pismo to wychodziło od października 1991 r. do kwietnia 1994 r. w deklarowanym przez wydawcę nakładzie 40 tys. egz. Naczelnym wydawnictwem PSL pozostawał tygodnik „Zielony Sztandar”. Pismo to powoływało się na przedwojenne tradycje, a jako datę swego założenia podawało 19 kwietnia 1931 r.; nie informowało o swym nakładzie. Nadto PSL dysponował kilkoma innymi wydawnictwami o zasięgu regionalnym i lokalnym. Były to m.in.: „Koniczynka” (mies., Kluczbork), „Piast Tarnowski” (mies.), „Siewca” (mies., Suwałki) i inne.

⁹ „Słowo” bez czytelników, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 5 z 7. 01.

ne. Ze zrozumiałych względów nie zaprezentujemy tu wszystkich tych pism, ale ograniczymy się jedynie do kilku przykładów z Gdańska, Krakowa i Łodzi¹⁰.

W Gdańsku powołano: „Tygodnik Gdański” (początkowo jako „Tygodnik Wyborczy”; 1989-1991), „Młodą Polskę” (1989-1991) i „Gazetę Gdańską” (1990-1993), w Krakowie „Czas Krakowski”¹¹ (1990-1995). Pisma te swe największe sukcesy odniosły w pierwszych miesiącach edycji. Bezkompromisowo walczyły z relikdami poprzedniego systemu społeczno-politycznego, upowszechniały idee i poglądy znane wcześniej w wąskich – elitarnych kręgach społecznych. Ich radykalizm i, w pewnym sensie awangardowość, czyniły z nich pisma popularne i zyskujące wielu czytelników. Z biegiem czasu ich formuła traciła jednakże na powabie i atrakcyjności. Pozbawione poważnych podstaw ekonomicznych stopniowo znikwały z rynku prasowego.

Lepiej powiodło się nowym lokalnym pismom, które początkowo miały charakter informacyjno-polityczny, później zaś przybrały kierunek popularny, a niekiedy sensacyjny. Bodaj najciekawszym tego przykładem były związane początkowo z ZChN łódzkie „Wiadomości Dnia”. Pismo to było wydawane przez SA „Lus”, a następnie przez bawarską grupę kapitałową¹²; kierowała nim Ewa Kluczkowska. Mimo niezbyt wysokiego nakładu (50 tys. egz.) „Wiadomości” miały aż 5 mutacji i szeroko rozbudowany system pozyskiwania inzeratów. Gwarantowało to dziennikowi dobrą kondycję ekonomiczną i trwałą egzystencję.

Własną prasę wydawały też partie polityczne i organizacje społeczne, które zyskały możliwość legalnej działalności dopiero po 1989 r. Niezależnie od liczby członków i realnych wpływów politycznych organizacje te starały się wydawać periodyk (informacyjny lub teoretyczno-polityczny) o zasięgu ogólnopolskim oraz pisma regionalne i lokalne. W wielu wypadkach wydawanie własnej prasy było podstawową, a niekiedy jedyną, formą ich publicznej aktywności. Najliczniejszą prasą dysponowała „Solidarność”¹³, KPN¹⁴, ale jej wydawcami byli republikanie, Chrześcijańska Demokracja, konserwatyści, Porozumienie Centrum czy też Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe i in. Z innych inicjatyw

¹⁰ W. Pepliński, *Transformacja prasy gdańskiej i pomorskiej (1989-1992)*. W: *Materiały*, T. 22. Warszawa 1992, 135-145; idem, *Kontrowersje wokół transformacji prasy gdańskiej i pomorskiej*, *ibidem*, T. 24, Warszawa 1994, 206-216; J. Jarowiecki, *Zmiany w prasie krakowskiej*, *ibidem* s. 193-205; *Przerzedziło się*, Rzeczpospolita 1996, nr 4 z 5. 01.

¹¹ W końcu 1996 r. „Czas” został reaktywowany i wychodził jako tygodnik, a od czerwca do sierpnia 1997 r., tj. kolejnej likwidacji ponownie był dziennikiem. „Nowy Czas Krakowski” redagował Piotr Legutko; pismo wychodziło w nakładzie 40 tys. egz.

¹² Grupa ta początkowo odżegnywała się od związków z koncernem Passauer. „Press” 1997, nr 4, s. 3.

¹³ Sztandarowym pismem związku był wydawany w 50-tysięcznym nakładzie „Tygodnik Solidarność”. Nadto „Solidarność” wydawała m.in.: „Biuletyn Solidarność Świętokrzyska”, „Solidarność – Poznań”, „Co Drugi Tydzień”, „Feniks”, „Rezonans – Solidarność Olsztyn” i inne.

¹⁴ Podstawowym pismem KPN była „Gazeta Polska”. Ten dwutygodnik był wydawany przez PHUP „Kompan” sp. z o.o. i miał mutację śląską („Gazeta Śląska”). Według deklaracji wydawcy pismo odbijano w nakładzie 30 tys. egz. Dwutygodnika KPN nie należy mylić z powołaną w marcu

wydawniczych mieszczących się w tej formule wypada wymienić m.in.: utworzony 26 sierpnia 1995 r. dziennik „Głos” Antoniego Macierewicza (wyd. Dziedzictwo Polskie, nakł. 20 tys. egz.), powołany w końcu 1996 r. „Głos Narodu Polskiego” (wyd. Biuro Sekretarza Generalnego BBWR), czy też stworzony z myślą o parlamentarnej kampanii wyborczej, wychodzący od grudnia 1996 r. „Tygodnik Małopolska-AWS”¹⁵.

Nawet dość pobieżny przegląd pism pełniących funkcje organów organizacji społeczno-politycznych skłania do wniosku, iż prasa ta nie cieszyła się dużą popularnością. Przemasowały za tym niewielkie jej nakłady oraz dość hermetyczna treściowa zawartość, adresowana do czytelników zaznajomionych z działalnością konkretnego ugrupowania politycznego.

Próby przejęcia tytułów RSW przez nowe partie polityczne

Prasa polityczna, w tym partyjna, w latach dziewięćdziesiątych miała niewielki wpływ na opinię publiczną i stopniowo schodziła na margines polskiego systemu medialnego. Dlatego też partie, które odniosły polityczny sukces w 1989 r., zainteresowały się tytułami już istniejącymi na rynku prasowym. Staraly się je przejąć i dzięki nim oddziaływać na postawy polityczne polskiego społeczeństwa. Przykładem tego typu działalności była próba zdobycia przez KPN „Sztandaru Młodych”. Rozgłos tej sprawie nadał konflikt, jaki wybuchł pomiędzy zespołem redakcyjnym dziennika a jego potencjalnym politycznym dysponentem.

Ustawa likwidująca RSW dawała możliwość przekazywania pism spółdzielniom dziennikarskim, w których skład weszła co najmniej połowa zespołu redakcyjnego. W „Sztandarze” nie doszło do tego, albowiem młody zespół nie posiadał stosownych środków finansowych, a ponadto znaczna część dziennikarzy wiązała swe nadzieje z organizowanym w owym czasie dziennikiem „Nowa Europa”¹⁶. „Sztandarem” zainteresowała się natomiast Konfederacja Polski Niepodległej. W październiku 1990 r. Konfederaci okupowali budynki publiczne, domagając się dostępu do środków komunikowania masowego. Zaprzestali tej akcji, gdy Komisja Likwidacyjna RSW obiecała im przyznanie kilku tytułów prasowych. Zgodnie z wolą L. Wałęsy jednym z nich miał być „Sztandar Młodych”. Funkcję redaktora naczelnego zamierzano powierzyć Krzysztofowi Królowi. Na wieść o przekazaniu dzienni-

1993 r. „Gazetą Polską” Piotra Wierzbickiego. Tygodnik P. Wierzbickiego był wydawany przez Niezależne Wydawnictwo Prasowe i w 1996 r. deklarował nakład 125 tys. egz.

¹⁵ Piśmo to powołano na bazie wychodzącego od listopada 1989 r. „Tygodnika Małopolska”. „AWS” do numeru 16 z 1997 r. kierował Piotr Walaszczyk, a następnie Czesław Wilczyński. „AWS” od numeru 23 z 1997 r. zmienił format na A3 i wychodził (50 tys. egz. nakł.) w kolorowej szacie graficznej.

¹⁶ P. Dybicz, *Transformacja prasy młodzieżowej (1989-1992)*. W: *Materiały*, T. 22. Warszawa 1992, s. 93.

ka w ręce KPN praktycznie cały zespół złożył wypowiedzenia z pracy i zaangażował się w spółce „Zarządzanie i Bankowość” – wydawcy „Nowej Europy”. Decyzja Komisji Likwidacyjnej została zanegowana przez Tadeusza Mazowieckiego. Premier uznał, że mianowanie „politycznych komisarzy” w poszczególnych tytułach prasowych prowadzi do ich upartyjnienia, a ponadto mija się z duchem prowadzonych w owym czasie reform. Dlatego też zakazał Komisji Likwidacyjnej dalszych takich decyzji¹⁷.

„Sztandar Młodych” wystawiono na przetarg, a jego nowym właścicielem została spółka „SM-Media”, w której skład wchodziła: kierowana przez Leszka Balcerowicza Fundacja Edukacji Ekonomicznej, PP „Polskie Nagrania”, Barbara Holding SA i mieszkający w Wiedniu Wojciech Gawęda (49% udziałów) 15% udziałów rozdysponowano pomiędzy pracowników pisma. „Sztandar” sprzedano za ok. 1 mln \$. Taka struktura własności utrzymała się do 1994 r. kiedy to powołano „Dom Wydawniczy SM”, w skład którego, prócz wspomnianych już podmiotów, weszła szwajcarska grupa kapitałowa Jörga Marquarda i Fibak Investment Group. W 1995 r. dziennik był własnością sp. z o.o. „Dom Wydawniczy SM”, w której – prócz Fibaka – 70% udziałów posiadał szwajcarski koncern JMG Ost Presse Jörga Marquarda¹⁸.

„Sztandar Młodych”, mimo zmiany tytułu i uatrakcyjnienia szaty graficznej, sukcesywnie tracił czytelników. W 1997 r. nakłady pisma w wydaniach codziennych wynosiły 55 tys. egz. – a w weekendy 130 tys. egz. Zwroty sięgały od 40 do 50%¹⁹. Dziennik przynosił straty, dlatego też wydawca zamknął go 25 lipca 1997 r.

„Sztandar” w latach 1990-1994 miał charakter ogólnoinformacyjny. Później jednak, po zmianie redaktora naczelnego²⁰, ewoluował w stronę pisma popularnego, w którym nie stroniło od sensacji. Według innych opinii, pismo po 1995 r. miało centrowoprawicowy charakter²¹. Było czytane głównie przez inteligencję mieszkającą poza Warszawą²². Jedną z form uatrakcyjnienia pisma były kolumny lokalne mutowane dla dużych aglomeracji miejskich.

Innym przykładem nieudanej próby opanowania tzw. „starego” tytułu były dzieje „Gromady-Rolnika Polskiego”. Pismo to utworzono w 1947 r., a w latach osiemdziesiątych, z racji swego blisko półmilionowego nakładu, było drugim ogólnopolskim dziennikiem. Jeszcze w 1989 r. nakład „Gromady” wynosił 430 tys. egz.

Zgodnie z dyrektywą Komisji Likwidacyjnej, 29 lutego 1990 r. w dzienniku powołano spółdzielnię pracowniczą, która obowiązki redaktora naczelnego powierzyła byłemu przewodniczącemu Związku Młodzieży Wiejskiej, Leszkowi Leśniakowi. Tytuł, za 25 ówczes-

¹⁷ Zob. A. Grajewski, *Bitwa o prasę. Krótki zarys likwidacji koncernu prasowego RSW*. „Więź” 1992, nr 11, s. 51.

¹⁸ P. Dybiec, *Przekształcenia „Sztandaru Młodych”*. W: *Materiały*, T. 26. Warszawa 1996, s. 207.

¹⁹ „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 174 z 28. 07, s. 25.

²⁰ W latach 1991-1993 pismem kierowała Grażyna Minkowska, Jerzy Domański w latach 1985-1991 i 1993-1995, a w latach 1995-1997 Michał Komar.

²¹ Zob. m.in. J. Domański, *Mój błąd*, „Przegląd Tygodniowy” 1997, nr 33 z 13. 08.

²² „Polityka” 1997, nr 30 z 26. 07.

snych mld zł przekazano jednakże spółce „Corso” firmującej PSL „Solidarność” (później jako: Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie) Józefa Ślisza. Starania tego ugrupowania o prawa do „Gromady-Rolnika Polskiego” wspierał m.in. L. Wałęsa i przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisław Geremek²³.

Przekazanie „Gromady” w ręce PSL „Solidarność” doprowadziło do powołania nowego tytułu – kierowanej przez L. Leśniaka „Gromady Rolników”. Dziennik ten ukazywał się od 17 kwietnia 1991 r., a od 25 kwietnia 1992 r. wydawano go pt. „Gazeta Rolnicza”. „Gazeta Rolnicza” w latach 1993-1994 wychodziła w deklarowanym przez wydawcę nakładzie 70 tys. egz., a w latach 1995-1997 deklarowany nakład wahał się w granicach od 45 do 60 tys. egz. w wydaniach codziennych i od 80 do 90 tys. w wydaniach magazynowych.

„Gromada-Rolnik Polski” sukcesywnie traciła czytelników. Choć w latach 1993-1995 wydawca informował, iż pismo odbijane było w ilości 100-150 tys. egz. (50% zwrotów), dziennik został zawieszony w marcu 1995 r. Umiarkowane powodzenie „Gazety Rolniczej” i upadek „Gromady” świadczyły, iż niezależnie od politycznych perturbacji związanych z transformacją tytułu, prasa adresowana tylko dla wsi i rolników po 1989 r. nie cieszyła się zbyt wielkim powodzeniem.

Zainteresowanie własnym pismem codziennym przejawiało także Porozumienie Centrum. Partia ta chciała przejąć jedną z najpopularniejszych polskich „popołudniówek” – „Express Wieczorny”. Pismo to założono 20 maja 1946 r. W latach siedemdziesiątych nakłady „Expressu” sięgały 800 tys. egz., a w latach osiemdziesiątych – 450 tys. Kłopoty wydawnicze, jakie wystąpiły na początku lat dziewięćdziesiątych, nie ominęły także tej gazety. W 1990 r. jej nakład spadł do 200 tys. egz.

„Express Wieczorny” był gazetą, o którą rywalizowały dwa ugrupowania: Polska Partia Socjalistyczna – wydawca pisma w latach 1946-1948 – oraz Porozumienie Centrum, występujące jako Fundacja Prasowa „Solidarności”. Starania tej ostatniej partii popierał m.in. ówczesny prezydent-elekt L. Wałęsa. 30 marca 1990 r. 100 (na 110) pracowników pisma założyło spółdzielnię pracowniczą. Mimo to dziennik, za 16 mld ówczesnych zł, sprzedano 11 stycznia 1991 r. Fundacji Prasowej „Solidarności”. Spotkało się to ze zdecydowanym protestem członków spółdzielni pracowniczej. W pierwszej połowie lutego 1991 r. blisko 80% zespołu redakcyjnego przeszło do „Expressu” – pisma założonego 10 października 1990 r. Dziennik ten wydawano rano, a redagował go były zespół „Expressu Wieczornego”.

Po zakupieniu „Expressu Wieczornego” przez Fundację Prasową „Solidarności” redaktorem naczelnym pisma został Krzysztof Czabański. Pełnił on swe obowiązki do sierpnia 1991 r., kiedy to nowym redaktorem naczelnym został Andrzej Urbański. Jednakże już we wrześniu 1992 r. A. Urbański został odwołany z tej funkcji. Wszedł on bowiem w konflikt z prezesem zarządu Fundacji Prasowej „Solidarności” Sławomirem Siwkim, bliskim

²³ M. Pionkowska, *Kontrowersje wokół „Gromady-Rolnika Polskiego”*. W: *Materiały*, T. 23, Warszawa 1993, s. 216.

współpracownikiem Jarosława Kaczyńskiego. A. Urbański zaproponował, by PC weszło w skład koalicji rządowej. Postulował też przekształcenie wydawnictwa w spółkę, w której większość udziałów mieliby prywatni inwestorzy. Partia utraciłaby co prawda wpływ na linię polityczną pisma, ale wydawnictwo miało przynosić jej dochody. Koncepcję A. Urbańskiego zrealizowano tylko częściowo. Pierwszego października 1992 r. powołano spółkę, ale w 100% była ona własnością Fundacji Prasowej „Solidarności”. Nowym redaktorem naczelnym pisma i prezesem spółki został ponownie K. Czabański. W lipcu 1993 r. 80% udziałów w spółce kupił holding prasowy JMG Ost Presse AG, a pozostałe 20% Fibak Press SA. W ślad za tym redaktor naczelny stwierdził, że do przeszłości należą czasy, kiedy to „Express Wieczorny” był organem PC²⁴. Pismo przybrało popularny charakter, a w końcu 1997 r. planowano przekształcenie dziennika w pismo regionalne zajmujące się głównie sprawami Warszawy i Mazowsza.

Perturbacje związane ze zmianami własnościowymi i formuły „Expressu” odbiły się niekorzystnie na jego nakładzie. W 1996 r. zweryfikowany średni nakład pisma wynosił 136 tys. egz.²⁵, a zwroty sięgały 30%. Kondycja „Expressu Wieczornego” miała jednak ulec poprawie, gdy wydawca zamknął inny swój dziennik „Sztandar”, a poczynione w ten sposób oszczędności zaczął przeznaczyć na promocję „Expressu”. Były to jednak tylko czcze obietnice. W sierpniu 1998 r. wydawca zlikwidował wszystkie dodatki dziennika, zmniejszył jego objętość do 20 kolumn oraz zwolnił połowę dziennikarzy. 1 lipca 1999 r. pismo, jako trwale deficytowe, zostało zamknięte. Jego nakład wynosił w owym czasie 30 tys. egz. w wydaniach codziennych i 120 tys. egz. w wydaniu magazynowym, noszącym tytuł „Kulisy”.

Ugrupowania polityczne, które po 1989 r. przejęły władzę, podejmowały ponadto zabiegi o pozyskanie wpływów w pismach o zasięgu regionalnym i lokalnym. W tym jednakże przypadku występowały w ramach różnorodnych spółek nierzadko wspomaganych kapitałem zagranicznym. Np. w przetargu o „Gazetę Poznańską” wystąpiła apolityczna – jak wskazywała nazwa – Wielkopolska Izba Przemysłowo-Handlowa, za którą kryło się Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Firma „Semico”, zainteresowana „Gazetą Olsztyńską”, związana była z Kongresem Liberalno-Demokratycznym. O wrocławską „Gazetę Robotniczą”, bydgoską „Gazetę Pomorską” i o „Głos Szczeciński” zabiegało Porozumienie Centrum. O „Gazetę Krakowską” rywalizowały PC i Unia Demokratyczna. W rzeszowskich „Nowinach” udziały zdobyły „Solidarność” i Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie Józefa Ślisza²⁶. „Solidarność” partycypowała też w „Dzienniku Polskim”, „Dzienniku Zachodnim” i „Dzienniku Bałtyckim”²⁷.

²⁴ „Życie Warszawy” 1993 z 17/18. 07.

²⁵ „Rynek Prasowy” 1996, nr 8, s. 46.

²⁶ E. Ciborska, *op. cit.*, s. 191-207.

²⁷ D. Gdańska, *Transformacja dzienników poczytelnikowskich (1989-1992)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1992, nr 1/2, s. 110-111.

Biznes i polityka

Przytoczone powyżej przykłady dowiodły, że bezpośrednie podporządkowanie tzw. „starego” tytułu prasowego partii politycznej prowadziło jedynie do konfliktów i podważało dalszą egzystencję pisma. Z nieco lepszym skutkiem, ale również nie bez konfliktów, przebiegało przejmowanie pism przez grupy dziennikarskie reprezentujące określony światopogląd i związki ideowe, ale nie utożsamiane z konkretną partią polityczną. W taki bowiem sposób można interpretować przejęcie „Życia Warszawy” przez spółkę „Życie Press”.

W 1990 r. podjęto próbę zorganizowania spółki wydawniczej, która miała wyodrębnić się z RSW i rozpocząć samodzielne wydawanie „Życia Warszawy”. Mimo to Komisja Likwidacyjna RSW funkcje p.o. redaktorów naczelnych powierzyła Kazimierzowi Wóycickiemu i Tomaszowi Wolkowi.

Równoległe z przetarasowaniami kadrowymi, dokonującymi się w redakcji gazety, trwały przygotowania do sprzedaży tytułu. Ostatecznie prawa własnościowe uzyskała spółka „Życie Press”. Nabyła ona tytuł za 40 mld ówczesnych zł, choć jej oferta pod względem cenowym ustępowała trzem innym kontrahentom. „Życie Press” składało się początkowo z kilkunastu podmiotów – m.in.: STEI Nicoli Grauso (400 udziałów), „Czytelnika” (160 udziałów), Wielkopolskiego Banku Kredytowego (150 udziałów), „Lexomu” Roberta Smoktunowicza (40 udziałów) oraz „Varsovii Press” (90 udziałów). Z biegiem czasu wycofał się z niego „Czytelnik” i WBK, a praktycznie wszystkie akcje znalazły się we włoskich rękach. Jednakże, aby zadośćuczynić zezwoleniu Agencji Inwestycji Zagranicznych dopuszczającej tylko mniejszościowy udział Włochów w „Życiu Press”, N. Grauso utworzył w Polsce spółkę SEI, która odkupiła część udziałów od STEI. W ten sposób N. Grauso, kontrolując faktycznie ponad 98% udziałów „Życia Press”, nominalnie miał mniejszościowy pakiet akcji²⁸.

Dobór włoskiego kontrahenta nie był przypadkowy. Gwarantował on unikalną pozycję dla spółki K. Wóycickiego i T. Wolka. To właśnie od „Varsovii Press” zależała obsada funkcji redaktora naczelnego, polityka kadrowa prowadzona w piśmie oraz jego ideowe oblicze. Natomiast wszelkie aspekty finansowego funkcjonowania dziennika uzależnione były od strony włoskiej. Ona także powołała spółkę „Publicitas Poland” – jedyne koncesjonariusza reklam i ogłoszeń publikowanych w „Życiu Warszawy”.

Zgodnie z umową kupna, strona włoska dokonała znacznych inwestycji. Wszelkie działania promocyjne oraz modernizacja „Życia” ustaly jednak, gdy stało się jasne, że N. Grauso nie otrzyma koncesji na ogólnopolską telewizję prywatną. Zamknięcie nadajników „Polskii 1” spowodowało drastyczne cięcia w gazecie. Zmniejszono jej objętość o ok. 50%, ale utrzymano poprzednią – wysoką cenę. Od drugiej połowy 1994 r. docierały do opinii publicznej informacje o rozmowach N. Grauso mających na celu sprzedaż tytułu. Dalekò idą-

²⁸ W. Lewandowska, *Dolegliwości transformacji „Życia Warszawy”*. W. *Materiały*, T. 25. Warszawa 1995, s. 360.

ca modernizacja pisma, transformacja jego zawartości i zmiana szaty graficznej bez niezbędnego w takim przypadku przygotowania czytelników doprowadziły do znacznego spadku nakładów. W 1996 r. zweryfikowany nakład „Życia Warszawy” wynosił 61 tys. egz., a sprzedaż 40 tys. egz. Podobne nakłady deklarowano w 1997 r.²⁹.

W początkach lat dziewięćdziesiątych „Życie Warszawy” starało się odgrywać rolę ogólnopolskiego dziennika informacyjno-opiniotwórczego. Jednakże dość szybko zaczęło interesować się tropieniem malwersacji i nadużyć w życiu politycznym i społecznym. Na takiej też płaszczyźnie zwalczano rządy W. Pawlaka i J. Oleksego. Natomiast w 1995 r. „Życie” prowadziło otwartą wojnę z kandydatem na prezydenta RP, A. Kwaśniewskim³⁰.

Przegrana L. Wałęsy postawiła „Życie Warszawy” w trudnym położeniu. W 2 dni po wyborach do redakcji dotarły kolejne sygnały, iż wydawca nie jest zadowolony z ekonomicznej kondycji pisma i jego politycznej sytuacji. L. Wałęsa – jeszcze jako urzędujący prezydent – odwiedził „Życie Warszawy” 29 listopada. T. Wołka poparli też działacze ZChN, Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego, niektóre kręgi UW, „Solidarności” oraz szefowie SDP (Karol Sawicki) i SDK (Maciej Łętowski). 5 grudnia „Życie” wydrukowało całą kolumnę listów czytelników solidaryzujących się z redaktorem naczelnym. Następnego dnia doszło do posiedzenia zarządu spółki, podczas którego reprezentanci strony włoskiej starali się odwołać T. Wołka. Ten nie zgodził się z taką decyzją i uznał ją za polityczną zemstę. Dnia 7 grudnia „Życie” na swej pierwszej kolumnie wydrukowało protest redakcyjnej organizacji „Solidarności” oraz artykuł broniący T. Wołka.

Włoscy właściciele pisma nie poddali się presji. Uznali, iż pełniącym obowiązki redaktora naczelnego był Jerzy Wysocki, choć w stopce „Życia” nadal wymieniano T. Wołka. Przestał on pełnić swe obowiązki 6 stycznia 1996 r. W tym samym czasie wydawcy podjęli decyzję o zamknięciu niedzielnego wydania gazety i nadal poszukiwali kupca na „Życie Warszawy”. Ostatecznie został nim, ubiegający się o to pismo jeszcze w 1990 r., Zbigniew Jakubas³¹. Ceny zakupu nie ujawniono, choć spekulowano, iż sama drukarnia warta była 10 mln \$.

Nim jednak doszło do sprzedaży, wiosną 1996 r. na łamach „Życia” podważano wiarygodność przyszłego właściciela, sugerując, że zamierza on kupić pismo głównie po to, by zmienić jego linię polityczną. Zmiana właściciela pociągnęła za sobą odejście z gazety całego kierownictwa redakcji oraz wszystkich pracowników działu krajowego. Jako główny motyw tak dramatycznej decyzji podano względy polityczne oraz chęć zachowania zawodowej niezależności.

²⁹ „Rzeczpospolita” 1997, nr 14 z 17. 01.

³⁰ *Czerwona pajęczyna*, „Życie Warszawy” 1995, nr 294 z 28. 11; *Lider SLD zataił akcje*, *ibidem* 1995, nr 305 z 9.11; *Kwaśniewski pod lupą*, *ibidem* 1995, nr 306 z 10.11; T. Wolek, *Dzień po, czyli przebudzenie*, „Życie Warszawy” 1995 z 17.11, s. 6 i n.

³¹ Zob. też: W. Klusek, *Transformacja „Kuriera Lubelskiego”*. W: *Materiały*, T. 24. Warszawa 1994, s. 262-270; idem, *„Express-Fakty” – porażka nowego tytułu*, *ibidem*, T. 25, s. 415-421; *Z „Kurierem” po „Życie”*, „Gazeta Wyborcza” 1996 z 22. 04; *Jakubas na nowej drodze „Życia”*, „Rzeczpospolita” 1996, nr 121 z 25/25. 05.

Z. Jakubas zadeklarował, iż pismo nie będzie związane z żadną partią polityczną, natomiast wnikliwie wsłuchiwać się będzie w glosy czytelników³². „Życie” Z. Jakubasa nieustannie zmieniano redaktorów naczelnych. Aleksander Chećko był nim zaledwie 11 miesięcy. Na początku czerwca 1997 r. nowym redaktorem „Życia” został Andrzej Urbański, który pełnił tę funkcję do połowy września 1997 r. Wtedy to kolejnym szefem „Życia Warszawy” został były poseł PC i szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Maciej Zalewski, a po nim (od sierpnia 1999 r.) dziennikarz bydgoski Marek Zgórski.

„Życie Warszawy” utraciło ogólnopolski charakter. W 1997 r. zlikwidowano mutację radomską, rok później wydanie krajowe, a w końcu 1999 r. Z. Jakubas sprzedał prowincjonalnym przedsiębiorcom usamodzielnione w 1997 r. „Życie Częstochowy”. W tym samym czasie przejął co prawda po „Expressie Wieczornym” „Kulisy”, ale prasa poczynania te interpretowała jako próbę sanacji „Życia Warszawy” przed przekazaniem go w ręce zachodnioeuropejskiego wydawcy.

Po zwolnieniu przez Włochów T. Wolek podjął intensywne starania mające na celu uruchomienie własnej gazety. Sygnalny numer „Życia” – taką bowiem nazwę przyjęto dla nowego dziennika – ukazał się 16 września, a stałą edycję rozpoczęto 28 września 1996 r. Pismo wychodziło w nakładzie 120 tys. egz., z czego sprzedawano 76 tys. egz.³³. W początkach 2000 r. sprzedaż wynosiła ok. 55 tys. egz. Edytorem „Życia” był Dom Wydawniczy „Wolne Słowo”, w skład którego wchodziły takie firmy, jak: Poltrust (63% akcji), Ruhl International GmbH&Co i Format (po 18%). Początkowo w skład około 80-osobowego zespołu redakcyjnego weszli byli dziennikarze „Życia Warszawy” i telewizyjnego *Pulsu Dnia*³⁴. Później z pisma odszedł m.in. Bronisław Wildstein i Piotr Bazyłko. Pozyskano natomiast kilku dziennikarzy z „Super Expressu”.

T. Wolek przedstawił nowy dziennik jako niezależny i konserwatywny, pod względem ideowym plasujący się pomiędzy „Gazetą Wyborczą” i „Gazetą Polską”. Nadto deklarowano pełnienie funkcji informacyjnych oraz uprawianie „dziennikarstwa śledczego”. Zamierzano podglądać każdą władzę, „lecz szczególnie taką, która sprawuje rządy monopolistyczne”³⁵.

Wydawcy mieli świadomość ogromnego „zagęszczenia” polskiego rynku prasowego i przewidywali początkowy deficyt „Życia”³⁶. Mimo to podjęli intensywne działania organizacyjne. Powołano oddziały dziennika w Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu i Poznaniu.

³² Szanowni czytelnicy „Życia Warszawy”, „Życie Warszawy” 1996, nr 103/104 z 4-5.05.

³³ „Press” 1997, nr 7, s. 41.

³⁴ Redaktorem nac. „Życia” został T. Wolek, a jego zastępcami: Jerzy Wysocki i Bronisław Wildstein (do września 1997 r.). Funkcję dyrektora wydawniczego pełniła Joanna Lubieniecka, a sekretarza redakcji Paweł Fąfara. Dyrektorem wydawnictwa został Leszek Stafiej.

³⁵ T. Wolek, *To właśnie my*. [Prospekt reklamowy „Życia”], „Rzeczpospolita” 1996, nr 226 z 27. 09.

³⁶ W 1996 r. deficyt ten wyniósł 3,7 mln zł, a w 1997 r. – 6,6 mln zł. Zob. L. Zalewska, *Atuty dziennika prawicy*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 55 z 6. 03, s. A4.

Jednak w niecały rok później „Życie nad Odrą” i „Życie Wielkopolski” zostały zlikwidowane, a do opinii publicznej zaczęły docierać informacje, iż wydawcy poszukują zagranicznego inwestora.

Przykładem udanej i raczej bezkonfliktowej transformacji starego tytułu prasowego była natomiast „Rzeczpospolita”. 15 października 1989 r. na redaktora naczelnego tego pisma premier T. Mazowiecki desygnował D. Fikusa. Choć T. Mazowiecki nie był zainteresowany posiadaniem własnego organu rządowego, „Rzeczpospolita” była w początkach lat dziewięćdziesiątych postrzegana jako pismo oficjalne. Jej wyjątkowy status potwierdzał udział D. Fikusa w posiedzeniach Rady Ministrów (był tam obserwatorem) oraz dotacja, jakiej rząd udzielił pismu w 1990 r.

Takie usytuowanie „Rzeczpospolitej” nie zadowalało ani rządu, ani zespołu redakcyjnego. Dlatego też w 1990 r. rozpoczęto poszukiwanie zagranicznego partnera, który zainwestowałby w pismo, a zarazem przyczynił się do jego prywatyzacji. Wybór padł na grupę Roberta Hersanta. 1 lutego 1991 r. zarejestrowano sp. z o.o. „Press Publica”, w której skład weszło PPW „Rzeczpospolita” (51% udziałów) i francuska spółka „Socpress SA” (49% udziałów). Polskim wkładem do spółki był tytuł własności „Rzeczpospolitej”, której wartość w 1991 r. oszacowano na 4,7 mln \$. Strona francuska, wzorując się na doświadczeniach „Le Figaro”, wprowadziła nowy system pracy, skomputeryzowała redakcję oraz dostarczyła nowoczesną maszynę offsetową. Wartość inwestycji francuskich oszacowano na 4,5 mln \$, z czego 2 mln \$ wyasygnowano w gotówce. W lipcu 1995 r. rząd wystąpił z inicjatywą przekształcenia PPW w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa. Spowodowało to gwałtowną reakcję Francuzów i zespołu redakcyjnego. Strona francuska za 2,595 mln \$ dokupiła 2% udziałów. Zobowiązała się także do kolejnej modernizacji redakcyjnego systemu komputerowego oraz budowy samodzielnej drukarni prasowej. Wartość tej inwestycji miała wynieść 15 mln zł³⁷. Taka struktura spółki utrzymała się do 22 maja 1996 r. Wtedy to norweska spółka Orkla Media kupiła od Francuzów 51% udziałów „Press Publici” i 50,8% udziałów w drukarni gazety „Warszawa Print”. Cenę transakcji określono na 46 mln \$³⁸.

W 1988 r. nakład „Rzeczpospolitej” wynosił 240 tys. egz., a w 1996 r. – 266 tys. egz. W prenumeracie sprzedawano ok. 50% nakładu. Zwroty wynosiły od 20 do 40 tys. egz.

Jak już wspomniano, zgodnie z decyzją T. Mazowieckiego w 1989 r., „Rzeczpospolita” przestała pełnić funkcję organu rządowego. Ambicją zespołu redakcyjnego było uczynienie z dziennika pisma informacyjnego, stroniącego od wszelkich filiacji politycznych, albowiem – jak stwierdził jego redaktor naczelny – „informacja jest bezpartyjna”³⁹. Ze-

³⁷ Por. „Rzeczpospolita” 1994, nr 33 z 8. 02, 1995, nr 180 z 18. 08.

³⁸ *Nowy współwydawca „Rzeczpospolitej”*, „Rzeczpospolita” 1996, nr 119 z 23. 05 oraz *Orkla kupuje „Rzeczpospolitą”*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 119 z 23. 05.

³⁹ D. Fikus, *Kontrowersje wokół „Rzeczpospolitej*. W: *Materiały*, T. 23. Warszawa 1993, s. 206.

spół redakcyjny nie odzęgnywał się jednak od ideowych inspiracji. Podkreślano, że choć kierownictwo redakcji prezentuje różnorodne preferencje polityczne, to jednak wywodzi się z „Solidarności” i dlatego sprzyjał wszystkim rządów związanym z tym ruchem społecznym. Leżało to w interesie pisma, którego gros nakładu kupowały instytucje lub osoby uzależnione od funkcjonowania administracji państwowej. Niemniej jednak, dla niektórych polityków status pisma nie był jasny, dlatego też PPW było nieustannie kontrolowane, a na forum parlamentu ciągle ponawiano pytanie „Czyją własnością jest „Rzeczpospolita”?”⁴⁰.

Polski rynek prasowy wykazywał małą chłonność na nowe dzienniki. Nie zyskały czytelniczej akceptacji „Obserwator Codzienny” i „Glob 24”. Choć w liberalny „Dziennik Krajowy” zainwestowano 2 mln \$, wyszedł on zaledwie w kilku próbnych numerach, a szeroko reklamowany dziennik „24 Godziny” nigdy nie ujrzał światła dziennego.

Receptą umożliwiającą utrzymanie się pisma na rynku było zawężanie pola zainteresowań gazety do ściśle określonej i specjalistycznej problematyki, a co za tym idzie, przyjęcie założenia, iż krąg potencjalnych czytelników będzie niewielki. Jednym z przykładów tego zjawiska był dziennik ekonomiczny „Nowa Europa”. Pierwszy jego numer ukazał się 28 stycznia 1992 r. „Nowej Europie” nie udało się wejść przebojem na polski rynek prasowy. Miesięczne straty tytułu wynosiły ok. 0,3 mln zł, sprzedawano ok. 10 tys. egz. gazety dziennie, nie udało się też zdobyć licznych i dobrze opłacanych inseratów. Wydawca podjął zatem decyzje oszczędnościowe oraz zmienił redaktora naczelnego dziennika, Po K. T. Toeplitzu funkcję tę objął w połowie września 1992 r. poseł Kongresu Liberalno-Demokratycznego, Witold Gadomski. Oficjalnie decyzję tę ogłoszono 5 października 1992 r., a w tydzień później (od numeru 201) „Nowa Europa” ukazała się z podtytułem „Gazeta Finansowa”.

Tym razem zadbano o właściwą promocję dziennika. Zorganizowano konkursy prasowe, pismo rozpoczęło współpracę z radiem „Eska”, zdobyło ok. 10 tys. prenumeratorów. Pozwolilo to na znaczną poprawę jego sytuacji finansowej, a nawet osiągnięcie niewielkiego zysku. Nad „Nową Europą” ciążyły jednak długie związane z uruchomieniem dziennika, dlatego też przez cały rok 1993 poszukiwano zagranicznego inwestora gotowego wspomóc wydawnictwo zastrzykiem gotówki. Inwestorem tym okazał się wydawca największego (300 tys. egz. nakładu) włoskiego dziennika ekonomicznego – „Il Sole 24 Ore”. W końcu 1993 r. powołano spółkę „Wydawnictwo Nowa Europa”, w którym ok. 90% posiadał Editore „Il Sole 24 Ore”, a ok. 10% „Nowa Europa” sp. z o.o., tj. BIG SA. Włoscy wydawcy nie przedłużyli kontraktu uprzedniemu redaktorowi naczelnemu pisma, K. Szyndzielorzowi. Od stycznia 1995 r. obowiązki te pełnił Waldemar Kedaj, zaś 28 kwietnia 1995 r. redaktorem naczelnym „Nowej Europy” został Andrzej K. Wróblewski, wcześniej szef „Gazety Bankowej”. Włosi rozpoczęli też poszukiwanie partnera dla wydawania swej gazety.

⁴⁰ Informacja dla posłów z Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, ibidem, s. 207.

Nowym współwłaścicielem pisma została spółka „Infor”⁴¹ specjalizująca się w wydawaniu prasy prawniczej⁴².

W początkach stycznia 1996 r. „Infor” desygnował na redaktora naczelnego „Nowej Europy” Krzysztofa Sobczaka⁴³, a 28 stycznia 1997 r., wykupił pozostałą część udziałów pisma. Według deklaracji wydawcy „Nowa Europa” w owym czasie znajdowała od 15 do 20 tys. nabywców.

7 kwietnia 1997 r. „Nowa Europa” została przekształcona w „Dziennik Prawa i Gospodarki”. Pismo to, kierowane przez Romana Chocyka, wychodziło pierwotnie w nakładzie 120 tys. egz. Później zmniejszono nakład do 60 tys. egz., a sprzedaż wynosiła ok. 30 tys. egz.⁴⁴. Kolejnej zmiany dokonano w połowie października 1997 r. – dziennik zmienił tytuł na „Prawo i Gospodarka”. Dział informacyjny drukowano tradycyjnie na białym papierze, a kolorowe były jedynie dodatki – prawny i gospodarczy.

Dziennik „Inforu” podjął rywalizację nie tylko z „Rzeczpospolitą” i wydawnictwami „BOSS-a”, ale i z założonym 14 stycznia 1997 r. „Pulsem Biznesu”, dla którego wzorem było szwedzkie pismo „Dagens Industri” grupy Bonnier. Dziennik ten wychodził w nakładzie 30 tys., egz.; kierował nim Andrzej Nierychło.

Beneficjanci transformacji

Po 1989 r., największy sukces wydawniczy odniosła, dominująca obecnie na polskim rynku prasowym, „Gazeta Wyborcza”. Jej początki należy datować na kwiecień 1989 r. Wtedy to powstał zespół kierowniczy dziennika, powołany przez Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. W skład zespołu weszli: Helena Łuczywo, Adam Michnik i Ernest Skalski. Prace przygotowawcze zmierzające do uruchomienia pisma nabrały żywszego tempa po podpisaniu umów zawartych przy Okrągłym Stole. Powołano wówczas spółkę „Agora”, która miała być oficjalnym wydawcą „Gazety Wyborczej”. W jej skład weszli: Zbigniew Bujak, Aleksander Paszyński i Andrzej Wajda. Pierwszy numer pisma ukazał się z datą 8 maja 1989 r.

Bezpośrednie związki pisma z NSZZ „Solidarność” utrzymano do września 1990 r. Tocząca się wówczas prezydencka kampania wyborcza doprowadziła do podziału obozu „So-

⁴¹ Wydawnictwo to w 1987 r. założył radca prawny Ryszard Pieńkowski. Dziesięć lat później zatrudniał ok. 500 osób, a wydawnictwo posiadało 27 tytułów prasowych. W 1996 r. obroty „Inforu” wyniosły ok. 60 mln zł, a zyski 4 mln zł.

⁴² Były to m.in: kupione w sierpniu 1995 r. od J. Frey „Prawo i Życie”, kupione od tej samej firmy w 1996 r. „Życie Gospodarcze” oraz „Gazeta Prawna”, „Doradca Podatnika” i „Prawo Przedsiębiorcy”. W grudniu 1996 r. „Infor” uruchomił, kierowany przez Zbigniewa Biskupskiego, tygodnik „Twój Biznes”. Pismo to dość szybko osiągnęło nakład wynoszący ok. 100 tys. egz.

⁴³ *Teraz ja będę szefem*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 9 z 11, 01.

⁴⁴ „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 227 z 29. 09.

lidarności”. Decyzja Komisji Krajowej pozbawiła „Gazetę” prawa do używania symbolu związkowego. Dziennik wychodził przez kilka dni z okrojonym hasłem („Nie ma wolności”), a następnie w ogóle z niego zrezygnował. Zmieniała się też struktura własnościowa pisma. W 1992 r. dokonano reorganizacji i podzielono spółkę na dwa podmioty: „Agorę Gazetę” i „Agorę Druk”. W sierpniu 1993 r. 12,5% akcji „Agory Gazety” zakupił amerykański koncern „Cox Enterprises”. W dziesiątym roku swej działalności „Agora” weszła na giełdę. Jej wartość wyceniono na 2,83 mld zł.

Z biegiem czasu praca pisma ulegała doskonaleniu. Zyskiwało ono, organizowane przez Seweryna Blumsztajna, lokalne dodatki. Pierwszym z nich była uruchomiona 7 stycznia 1990 r. „Gazeta Stołeczna”, a ostatni – 18 dodatek lokalny – uruchomiono 1 lutego 1993 r. Była nim „Gazeta Zachodnia”, obejmująca swym zasięgiem województwo zielonogórskie i gorzowskie. Prócz wkładek lokalnych „Gazeta Wyborcza” drukowała 3 ogólnopolskie magazyny: piątkowy „Magazyn”, „Gazetę Telewizyjną” i „Wysokie Obcasy”. Ponadto drukowano wkładki tematyczne – m.in.: „Praca”, „Gazeta-Biuro-Komputer”, „Gazeta-Budownictwo-Dom” itp. Wkładek tych drukowano ok. 50 kwartalnie.

Pierwsze numery dziennika odbijano w nakładzie 80 tys. egz. Jednakże już w końcu 1989 r. nakład pisma osiągnął 0,5 mln egz. W 1990 r., w związku z gwałtowną podwyżką cen papieru, nakład obniżył się do 350 tys. egz., by ponownie wzrosnąć w 1991 r. do ok. 0,5 mln. W 1999 r. średnia sprzedaż pisma przekraczała 450 tys. egz., a „Gazeta Wyborcza” pod względem wielkości nakładu zajmowała pierwsze miejsce w Polsce. W wydaniu krajowym inseraty stanowiły ok. 35% objętości pisma, a wydaniach lokalnych – do 70%. Ponad 2/3 dochodów dziennika płynęło z druku reklam i ogłoszeń.

W „Gazecie” zatrudnionych było ok. 1,9 tys. osób, z czego ok. 700 pracowało na stanowiskach dziennikarskich. Dla 90% z nich była to pierwsza praca w życiu. Średnia wieku dziennikarzy wynosiła ok. 30 lat.

Trudno nie docenić ideowo-politycznego znaczenia pisma. To właśnie na jego łamach Adam Michnik wystąpił z artykułem *Wasz prezydent, nasz premier*. W pierwszych miesiącach istnienia Trzeciej Rzeczypospolitej „Gazeta” i jej redaktor naczelny byli rzecznikami całego obozu „Solidarności”. Wraz ze zróżnicowaniem tego ruchu społecznego doszło też do podziałów w dzienniku. Część dziennikarzy przeszła do „Tygodnika Solidarność”, inni zaś do „Nowego Świata” Piotra Wierzbickiego.

„Gazeta” nie chciała uchodzić za organ Unii Wolności (Demokratycznej), jednakże nie odżegnywała się od tego związku. Jak stwierdził A. Michnik, bliskie kontakty z ugrupowaniem kierowanym przez L. Balcerowicza nie oznaczały, że oszczędzono mu krytyki⁴⁵. Faktem było też, iż pismo krytykowało PC i ZChN. Jednakże głównym obiektem polemicznych ataków pozostawali reprezentanci SLD.

⁴⁵ A. Michnik, „Gazeta” – kłopoty wolności, „Gazeta Wyborcza” 1995 z 9. 05.

Strefa zainteresowań „Gazety” była bardzo szeroka. Obejmowała zarówno problematykę niewielkich społeczności lokalnych, jak i stosunki międzynarodowe. Posiadanie licznych mutacji ułatwiało „Gazecie” doskonałą orientację w sprawach krajowych. Pismo nie tylko rejestrowało wydarzenia w lokalnych społecznościach, ale też w wielu wypadkach nadało im rangę ogólnokrajową. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć zaangażowanie „Gazety” w sprawę wykrycia korupcji w poznańskiej policji. „Gazeta” inicjowała też różnorodne akcje społeczne. Bodaj z największym rezonansem spotkała się jej akcja zorganizowana pod hasłem „Rodzić po ludzku”.

Zamiarem pisma jest prezentowanie pełnej i rzetelnej informacji. Już w 1990 r. opracowano wewnątrzredakcyjny dokument zatytułowany *Karta Gazety Wyborczej*. Przyjęto generalne założenie precyzyjnego oddzielenia informacji od komentarzy oraz prezentowania w miarę pełnej gamy poglądów dotyczących życia publicznego.

Innym beneficjentem okresu transformacji prasy polskiej okazał się „Super Express”. Jak już wiemy, narodziny tego pisma związane były z konfliktami, jakie miały miejsce w „Expressie Wieczornym”. 27 lutego 1991 r. Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe i Dziennikarska Spółdzielnia Pracy zawiązały spółkę „Express Wieczorny-Kulisy”, której celem było wydawanie „Expressu” (w 1991 r. też jako „Express Poranny”). W 1991 r. pismo to znajdowało się w bardzo złym położeniu finansowym. Pod względem zawartości i szaty graficznej było niemalże identyczne z „Expressem Wieczornym”, dlatego też czytelnicy prawie go nie dostrzegali. Przy nakładzie wynoszącym 40 tys. egz. zwroty wynosiły ok. 50%. Spółka przynosiła straty, a „Express” utracił swą uprzednią drukarnię i siedzibę redakcji mieszczącą się przy pl. Zawiszy.

1 listopada 1991 r. Walne Zgromadzenie Udziałowców spółki „ZPR-Express” odwołało uprzednie kierownictwo redakcji (Andrzeja Bunna i Marka Adamskiego), a losy gazety oddało w ręce współautora sukcesu „Gazety Wyborczej” Grzegorza Lindenberga, który wspólnie z amerykańską firmą konsultingową, wystąpił z propozycją całkowitej reorganizacji pisma. Zmieniono tytuł z „Express Poranny” na „Super Express” oraz przyjęto koncepcję wydawania ilustrowanego dziennika łamanego w formie tabloidu. Teksty publikowane w piśmie odznaczały się językową prostotą i jasnością wypowiedzi. Były krótkie i dotyczyły codziennych spraw Polaków⁴⁶. Jak wspominał dziennikarz „Super Expressu”: „Przez kilka miesięcy w redakcji pracowali cenzorzy – ludzie z ulicy, którzy czytali teksty i zaznaczali to, czego nie rozumieją”⁴⁷. „Super Express” miał zdecydowanie apolityczny charakter i zajmował się głównie tematyką sensacyjną i obyczajową.

Głównym źródłem sukcesu pisma okazała się jednakże nie jego treściowa zawartość, ale konkursy organizowane przez redakcję. Dzięki „zdrapce” „Super Express” odnotował rekordowy wśród polskiej prasy codziennej nakład, który 15 maja 1995 r. wyniósł 2 mln egz.

⁴⁶ G. Lindenberg, *Testament prezesa, czyli jak pisać w „Super Expressie”*, „Press” 1996, nr 3, s. 15–17.

⁴⁷ M. Pietraszczyk, *Od buntu do koncernu. Historia „Super Expressu”*, Materiały, T. 26. Warszawa 1996, s. 220.

Rzecz jasna, średnie nakłady były niższe. W 1999 r. średni zweryfikowany nakład wynosił ok. 400 tys. egz. Już w 1994 r. „Super Express” pod względem nakładu był drugim polskim pismem codziennym.

Mimo to dziennik popadł w kłopoty finansowe. Załamanie sprzedaży prasy codziennej widoczne latem 1994 r. oraz zaangażowanie dużych środków w budowę nowej drukarni spowodowało, że pismo rok 1994 zamknęło deficytem 6,7 mln zł. Dlatego też rozpoczęto poszukiwania zagranicznego inwestora, który wsparłby „Super Express” znacznym zastrzykiem finansowym. Ostateczny wybór padł na szwedzki koncern Tidnings AB Marieberg, należący do rodziny Bonnier i wydający popołudniówkę „Expressen” (380 tys. egz. nakładu) oraz opiniotwórczy dziennik „Dagens Nyheter” (384 tys. nakładu)⁴⁸.

20 grudnia 1994 r. „ZPR-Express” podpisał umowę z Tidnings AB Marieberg, Szwedzi za 30% udziałów wykupili długi firmy, otrzymali obietnicę wykupu dalszych 20% akcji, a kapitał założycielski spółki podniesiono do 42,5 mln zł. Dzięki temu „Super Express” ukończył wcześniejsze inwestycje i mógł od 12 kwietnia 1995 r. ukazać się w kolorowej szacie graficznej.

Innym beneficjentem okresu transformacji okazali się zachodnioeuropejscy inwestorzy. Jak już wiemy, zdobyli oni znaczne wpływy w prasie o zasięgu ogólnopolskim, zdominowali też rynki regionalne. Proces transformacji prasy regionalnej przebiegał w dwóch kierunkach. Tytuły o niewielkich nakładach i lokalnym, a niekiedy i sublokalnym znaczeniu znalazły się w rękach spółdzielni dziennikarskich lub polskich grup kapitałowych⁴⁹. Natomiast prasą regionalną, dysponującą jednorazowymi nakładami znacznie przekraczającymi 50 tys. egz., zainteresował się kapitał zagraniczny.

W początkowym okresie transformacji najbardziej aktywna okazała się francuska grupa kapitałowa Roberta Hersanta. Grupa ta zainteresowała się 4 ośrodkami wydawniczymi. W Gdańsku, wspólnie ze spółką „Przekaz” (lokalna organizacja „Solidarności”), wykupiła udziały w „Dzienniku Bałtyckim” i „Wieczorze Wybrzeża”. Wykupiono też krakowską gazetę sportową „Tempo” i „Gazetę Krakowską”. W Katowicach grupa R. Hersanta partycypowała w prawach własnościowych „Trybuny Śląskiej” (uprzednio: „Trybuna Robotnicza”) i „Dziennika Zachodniego”. W Łodzi zaś wykupiono udziały w „Expressie Ilustrowanym” i „Dzienniku Łódzkim”. Pisma te kupowano podczas przetargów zorganizowanych przez Komisję Likwidacyjną RSW. Francuski inwestor wchodził w spółki z lokalnymi organizacjami

⁴⁸ Reprezentanci tego koncernu pojawili się w Polsce już wiosną 1994 r. Wspólnie z Andrzejem Wilmowskim prowadzili w owym czasie przygotowania do wydawania ogólnopolskiego dziennika „24 godziny”. Z inicjatywy tej jednak nie wyszło. Zob. A. Bilik, *Jak nie powstał dziennik „24 godziny”*. W: *Materiały*, T. 26, s. 251-252.

⁴⁹ Przykładem udanej ekonomicznej transformacji starego tytułu jest kieleckie „Echo Dnia”. Ta założona w 1971 r. popołudniówka – jak podawał wydawca – odbijana była w nakładzie 60 tys. egz. w wydaniach codziennych i 100 tys. egz. w wydaniach poprzedzających święta. Pismo stanowiło własność polskiej Spółki Akcyjnej „Echo Press”. Spółka ta jako pierwsza polska firma zajmująca się mediami wyemitowała akcje, które trafiły na giełdę papierów wartościowych.

społeczno-politycznymi i grupami kapitałowymi. Początkowo zadowalał się mniejszościowym pakietem akcji. Później jednak kupował kolejne udziały albo dokonywał znacznych inwestycji w redakcjach i drukarniach, co powodowało powiększenie puli jego udziałów. W 1994 r. grupa R. Hersanta miała 8 dzienników (w tym „Rzeczpospolita”), których jednorazowy nakład wynosił 1 mln egz. w wydaniach codziennych i 2 mln egz. w wydaniach magazynowych. Wszystkie te pisma miały wspólny dodatek telewizyjny. Polskie inwestycje R. Hersanta, łącznie z modernizacją drukarni w Raszynie, Pruszczu Gdańskim i Łodzi, szacowano na ok. 40 mln \$, a wartość całego majątku miała wynieść ok. 80 mln \$⁵⁰.

Kłopoty, jakie spotkały R. Hersanta na rynku francuskim (związane z ograniczeniem wpływów z reklam i ogłoszeń), zmusiły go do sprzedania swych udziałów w polskiej prasie lokalnej. Ich nabywcą za 100 mln marek okazał się niemiecki koncern Passauer Neue Presse. W 2000 r. koncern ten posiadał udziały w 13 dziennikach oraz 15 tygodnikach lokalnych⁵¹. Codzienna prasa koncernu w dni powszednie wychodziła w nakładzie 0,7 mln egz., a w wydaniach magazynowych – ok. 2,5 mln egz. Passauer dawał zatrudnienie ok. 2 tys. osób i informował, iż poczynił w Polsce inwestycje za ok. 200 mln marek.

Innym inwestorem zagranicznym interesującym się lokalną prasą informacyjno-polityczną był norweski koncern Orkla Media. W 1990 r. podjął on wspólnie z regionalną organizacją „Solidarności” nieudaną próbę utworzenia nowej gazety lokalnej – „Dziennika Dolnośląskiego”. Później jednak nastawił się na kupowanie „starych” tytułów prasowych. Obecnie Norwedzy partycypują w 11 tytułach. Jednorazowa sprzedaż gazet koncernu, łącznie z „Rzeczpospolitą”, wynosiła – jak deklarował wydawca – 630 tys. egz.⁵².

Oddzielny problem stanowiła polsko-szwajcarska firma Wojciecha Fibaka. Fibak Investment Group i Fibak-Noma Press SA, wspólnie ze szwajcarską firmą prasową JMG Ost Presse Holding SA, dysponowały początkowo udziałami m.in.: „Gazety Poznańskiej”, „Expressu Poznańskiego”, „Dziennika Śląskiego”, „Sportu”, „Dziennika Beskidzkiego” oraz kilku czasopism – m.in. „Panoramy” i „Ekranu”⁵³. Przypomnijmy, iż firmy te były ponadto właścicielami „Sztandaru Młodych” i „Expressu Wieczornego”. Po 1994 r. W. Fibak stopniowo wyzbywał się udziałów w polskich mediach. Sprzedał akcje „Sztandaru Młodych”, „Expressu Wieczornego” oraz lokalnych dzienników poznańskich. Jörg Marquard pozostawił sobie gazety sportowe: „Dziennik Sportowy” („Przegląd Sportowy” i „Tempo”) oraz „Sport”.

Kapitał zagraniczny miał zatem znaczne udziały w strukturze własności polskiej prasy informacyjno-politycznej. W przypadku gazet regionalnych liczba tytułów będących w jego posiadaniu zbliżyła się do 100%. Zagraniczni inwestorzy posiadali też niemal wszystkie

⁵⁰ Zob. „Gazeta Wyborcza 1994, nr 206 z 5. 09 oraz „Polityka” 1994, nr 1 z 4. 01.

⁵¹ „Press” 1997, nr 4, s. 8, nr 5, s. 6.

⁵² Nowy wydawca „Rzeczpospolitej”, „Rzeczpospolita” 1996, nr 119 z 23. 05.

⁵³ „Życie Warszawy” 1993 z 17. 07.

pisma ogólnopolskie. Tak znaczne wpływy zagranicznych inwestorów nie poddają się jednoznacznej interpretacji. Z jednej strony pojawiały się opinie, iż doszło do nie kontrolowanej wyprzedaży majątku narodowego, co w przypadku mediów może mieć wpływ na postawy polityczne społeczeństwa, czy też poziom jego tożsamości narodowej. Z drugiej zaś strony trzeba zaznaczyć, że zagraniczni inwestorzy niezbyt często wpływają na linię ideową i polityczną swoich pism.

Obserwacja pism informacyjno-politycznych, w tym lokalnych i specjalistycznych, dowodzi, iż zagraniczni inwestorzy w zasadzie nie interesowali się treściową zawartością swych polskich gazet do momentu, kiedy były one dochodowe. Jeśli nie byli zadowoleni z konkretnego tytułu, nie wahali się podejmować drastycznych decyzji, które przede wszystkim miały wymiar kadrowy. Dokonując zmian za każdym razem zagraniczni wydawcy zgłaszali swe postulaty programowe, ale ich głównym celem – jak się wydaje – było osiągnięcie zysku, a nie próby kształtowania polskiej opinii publicznej. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię Zygmunta Broniarka, który stwierdził, że „obcy kapitał nie knebluje polskich mediów, bo gdyby tak było, to znalazłby on sposoby, by przeciwstawić się jego krytyce w tychże mediach”⁵⁴.

Powyższe spostrzeżenia i uwagi mają jedynie wstępny charakter, a relacje pomiędzy zagranicznymi właścicielami prasy polskiej a linią polityczną tych pism winny być dalej wnikliwie badane. Warto przy tym pamiętać, że to właśnie dzięki zastrzykowi zagranicznego kapitału polska prasa i poligrafia uległy modernizacji i unowocześnieniu. Do Polski trafił nie tylko nowoczesny sprzęt, ale też nowe techniki zarządzania i organizacji pracy⁵⁵.

* * *

Wraz ze zmianą systemu społeczno-politycznego dokonała się transformacja prasy informacyjno-politycznej. U podstaw tego zjawiska legła likwidacja cenzury oraz RSW.

W pierwszych latach Trzeciej Rzeczypospolitej doszło do zaniku prasy pełniącej funkcje organów partyjnych. Prasa ta w całości systemu medialnego odgrywała marginalną rolę. Wydawano ją w niewielkich nakładach i była czytana przez członków i sympatyków konkretnych partii politycznych.

Ugrupowaniom politycznym, które po 1989 r. zyskały warunki legalnej działalności, nie udało się pozyskać tzw. „starych tytułów”. Wszelkie próby przejęcia tych pism prowadziły do podziału zespołów redakcyjnych lub też do degradacji tytułu. Jak dotychczas jedynym dziennikiem ogólnopolskim, który tego uniknął, okazała się „Rzeczpospolita”. Dziennik

⁵⁴ Z. Broniarek, *Nie utoniemy*. W: *Materiały*, T. 26, Warszawa 1996, s. 316.

⁵⁵ O zaangażowaniu zagranicznego kapitału w polskich mediach zob. też: Z. Bajka, *Kapitał zagraniczny w polskich mediach*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, nr 1/2 s. 5-22; idem, Suplement do artykułu z „Zeszytów Prasoznawczych” z 1994, nr 1/2, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, nr 3/4, s. 5-9.

ten, wraz z „Gazetą Wyborczą” i „Super Expressem”, w połowie lat dziewięćdziesiątych dominował wśród polskich pism informacyjno-politycznych. Zmieniła się panorama prasy regionalnej. Podczas kampanii wyborczej poprzedzającej wybory z 1989 r. mieliśmy do czynienia z żywiołowym procesem powstawania nowych pism, które w początkowym okresie pełniły zadania agitacyjne i propagandowe. Nieliczne z nich przerodziły się w profesjonalnie wydawaną prasę. Z biegiem czasu prasa ta zaczęła ściślej wiązać się z partiami politycznymi, traciła na świeżości, wklęła się w walki polityczne, stopniowo traciła czytelników i zniknęła z rynku prasowego.

Zwycięzcami procesu transformacji polskiej prasy informacyjno-politycznej okazali się zagraniczni inwestorzy. Wkraczali oni do Polski stopniowo. Początkowo zadowalali się mniejszościowymi udziałami w poszczególnych tytułach prasowych, ale w 2000 r. w ich rękach były niemal wszystkie wysokonakładowe polskie codzienne pisma informacyjno-polityczne. Zagraniczni inwestorzy podzielili między siebie poszczególne regionalne rynki prasowe. Zazwyczaj w jednym ośrodku występował jeden inwestor dysponujący jednym, a niekiedy i dwoma pismami informacyjno-politycznymi. Zapewne jest tylko kwestią czasu racjonalizacja tych rynków – ograniczenie ogólnej liczby tytułów oraz podniesienie ich nakładów, czego dowodzą ostatnie przetasowania na poznańskim rynku prasowym. Współczesna polska prasa informacyjno-polityczna, choć nie wyrzekła się swych ideowych związków, stroniła od jednoznacznych filiacji politycznych. Starła się przy tym zachować niezależność, a podkreślała to m.in. przez radykalizm publikowanych materiałów, prowadzenie własnych śledztw dziennikarskich i organizowanie różnorodnych kampanii prasowych. Z drugiej zaś strony nie unikała taniej sensacji i szukała metod dotarcia do jak największej liczby czytelników. Ewolucja ku formule popularnej była szczególnie widoczna wśród regionalnych i lokalnych pism informacyjno-politycznych.